

Obfite w straty ataki sowieckie

Punkt ciężkości na przestrzeni walk koło Żytomierza. — Wzmocniona działalność bojowa koło Berdyczewa i na zachód od Propojka. — Zestrzelono 29 angielsko-amerykańskich samolotów.

Z Kwatery Głównej Führera, dnia 5 stycznia.

Naczelnemu Dowództwu Sił Zbrojnych podaje:

Na południowym odcinku frontu wschodniego doszło wczoraj tylko do lokalnych działań wojennych.

Na odcinku na południowy wschód i na zachód od Żytomierza odparto wielokrotnie silne ataki sowieckie, przy czym zniszczono pewną ilość czołgów nieprzyjacielskich. Własne oddziały czołgowe rozbiły w natarciu zaskakującym pewien sowiecki pułk strzelców. Bolszewicy wzmocnili swój nacisk zwłaszcza na odcinku koło Berdyczewa. Po gwałtownych walkach oddziały niemieckie ustąpiły ze wschodniej części miasta, w innych miejscach natomiast Sowiety zostały odparte.

Na zachód od Propojka atakował wróg na wąskim odcinku po silnym przygotowaniu artyleryjskim za pomocą licznych czołgów. Niezwykle obfite straty w sowieckie straty walki trwają nadal.

Próby Sowietów zdobycia z powrotem pewnego przez oddziały niemieckie przed kilkoma dniami zajętego obszaru na północny zachód od Witebska zostały odbite częściowo w przeciwnym kierunku.

Na północ od Newla spełził na niczym atak sowiecki, przeprowadzony przy poparciu czołgów. Baterie marynarki przybrzeżnej ostrzeliwały około Kronszadtu specjalne statki sowieckie, unieruchomione przez lód i trafiły ciężko pewien statek motorowy.

Na froncie południowo-włoskim na zachód od Venafro atakował wróg przeważającymi siłami nasze oddziały, został jednak odparty przy wysokich krwawych stratach. Również na północny zachód od Ortony załamały się ataki wroga przed naszymi pozycjami.

W godzinach południowych dnia 4 stycznia zaatakowały północno-amerykańskie bombowce miejscowości w północnych i zachodnich Niemczech. Dzielnic mieszkalne miasta Kilonii były powtórnie celem ciężkiego ataku terrorystycznego.

Siły obrony przeciwlotniczej zestrzeliły według dotychczasowych meldunków 29 nieprzyjacielskich samolotów, przeważnie czteromotorowych bombowców ponad terenem Rzeszy i sąsiednich obszarów zachodnich. Ostatniej nocy poszczególne

brytyjskie samoloty przeprowadziły loty niepokojące ponad zachodnimi i północno zachodnimi Niemcami.

Samoloty niemieckie zaatakowały ubiegłej nocy poszczególne cele w południowo-wschodniej Anglii.

Walki koło Witebska

Odparto z górą 100 ataków sowieckich. — Niemiercy strzelcy pancerni niszczą wiele czołgów sowieckich. — Grenadierzy pancerni wspierają ataki piechoty

BERLIN. (DNB). W ostatnich dniach powtarzali stale bolszewicy po silnym przygotowaniu artyleryjskim ataki na Witebsk i na szosę Witebsk—Orsza. Przeprowadzane przy pomocy czołgów ataki zostały w zaciętych walkach przy pomocy ciężkiej broni, a przede wszystkim artylerii szturmowej, odparte. Na północny zachód od Witebska zostali bolszewicy podczas zamieci i zawiei śnieżnej i przy wznoszącym się w powietrze przez wojska niemieckie z kilku miejscowości i spędzeni z ważnych wzgórz.

Również w tych sukcesach wybitny udział mieli znowu poszczególne oddziały. Podczas ataku sowieckich czołgów typu „T 34” udało się pewnemu niemieckiemu działu przeciwczołgowemu na lafecie samochodowej zapalić pociskiem jeden nieprzyjacielski czołg i rozbić drugi, który strzelał z najkrótszej odległości, a nie trafiwszy przejeżdżał obok wspomnianego działu w odległości 2 metrów. W innym miejscu zniszczyły 3 działa pewnej kompanii strzelców pancernych trzy czołgi „T 34”. Na innym znow odcinku zdołały trzy na skraju lasu ustawione działa zniszczyć w ciągu godziny 8 spośród 10 czołgów sowieckich, jeden zaś z nich nieuszkodzony dostał się w ręce niemieckie.

Ta sama kompania strzelców pancernych towarzyszyła innemu dniu atakowi piechoty. Ponieważ

nie ukazały się wcale czołgi nieprzyjacielskie, działa kompanii ostrzelały stanowiska bolszewickie i rozbiły trzy stanowiska karabinów maszynowych oraz jeden bunker. Podczas tej akcji zmuszony był pewien starszy sierżant ze swymi obydwojema działami na lafetach samochodowych jechać z powodu bagnistej drogi wierzchołkiem wzgórza, by zajął miejsce przez nieprzyjaciela wsi. W owej wsi znajdował się jeden czołg „T 34”, tak dobrze zasłonięty, że broń przeciwpancerna nie mogła go wziąć na cel. Dla ochrony tego sowieckiego czołgu okopał się oddział bolszewików, którzy powstrzymywali atak niemieckiej piechoty. Starszy sierżant wysłał teraz jedno działo na lewo, by zmusić czołg „T 34” do podjęcia walki.

Podczas gdy dowódca sowieckiego czołgu zwrócił swą uwagę na ten w bok zajął niemiecki „szerszeń”, podjechał starszy sierżant z drugim swoim działem jak najszybciej na prawo i zajął tam stanowisko. Zanim sowiecki czołg zdolał otworzyć ogień na pierwsze działo, został on zniszczony. Utorowało to drogę grenadierom do miejscowości, o którą gorące toczyły się walki. Na tym samym odcinku zestrzelili oddziały brygady artylerii przeciwlotniczej dwa sowieckie samoloty bojowe i jeden balon na uwięzi.

Na zachód od Newla zniszczyli

pewien pomorsko-meklemburski oddział strzelców pancernych wiele sowieckich czołgów, tak że groźne nieprzyjacielskie ataki na filar pewnego niemieckiego stanowiska ryglującego załamały się i wojska niemieckie, które w tym miejscu odbiły w ostatnich tygodniach ponad 100 ataków bolszewickich, zostały w zdecydowany sposób odciążone.

Ciarki przechodziły im po plecach
gdy Stalin przechodził koło anglo-amerykańskich dyplomatów

LIZBONA. Przez urzędową cenzurę amerykańską przesłano co raz więcej szczegółów, dowodzących o dominującej roli Stalina w Teheranie. I tak nowojorskie czasopismo „Time” pisze, że Stalin był w Teheranie figurą wszystko przewyższającą, która nawet Churchilla i Roosevelta usunęła w cień. Korespondent „Time” pisze: „Anglo-amerykańskim dyplomatom przechodziły ciarki po plecach, a włosy stawały im dęba na głowie, gdy Stalin koło nich przechodził”. Chociaż świecie Roosevelta nakazano milczenie w sprawie układów teherańskich, to jednak w Waszyngtonie krąży dość szczegółów, które polityczne sfery stolicy Stanów Zjednoczonych komentują z pewnym zaniepokojeniem. Arthur Krock, autor wstępnych artykułów w „New York Times” podaje jako usprawiedliwienie, że Anglo-Amerykanie spotkali się ze „skutecznym naciskiem ze strony marszałka Stalina”. Krock pisze, że cały Waszyngton przepelniony jest pogłoskami o daleko sięgających międzynarodowych zobowiązaniach, jakie przyjął na siebie Roosevelt w Teheranie. Co raz większą ilość członków kongresu zdradza wskutek tego bardzo duże zaniepokojenie.

Między Białym Domem a kongresem nastąpiło po powrocie Roosevelta, wyraźne nieporozumienie. Przed swoją podróżą teherańską Roosevelt oświadczył gotowość „złożyć przed kongresem dokładne sprawozdanie. Dotychczas jednak unikał on zjawienia się przed parlamentem i zachowuje się tak, jak gdyby nigdy o takim planie nie słyszał. Wahanie się prezydenta co do złożenia przez prezydenta specjalnego sprawozdania przed parlamentem odczuwa się jako oznaka tego, że Roosevelt przyjął na siebie w Teheranie zobowiązania, których rozważania przez kongres jeszcze w tej chwili się obawia.

Prasa rumuńska i bułgarska o odezwie Wodza Niemiec

BUKARESZT. (DNB). Prasa znajduje się dziś pod wrażeniem orędzia Wodza Niemiec do narodu. Gazety w tytułach swych artykułów oznajmiają, że nowy rok przyniesie potężne wydarzenia militarne, do których naród niemiecki jest przygotowany. Gazeta „Universul” podkreśla przede wszystkim zawarte w wywodach Adolfa Hitlera pytanie, co stanie się z Niemcami i Europą na wypadek zwycięstwa bolszewicko-plutokratycznej koalicji.

„Viatka” stwierdza, że Niemcy są przygotowane na wystąpienie przeciw każdej próbie inwazji na kontynent.

„Timpul” cytuje z orędzia Wodza Niemiec przede wszystkim ten fakt, że bezlitosnym napastnikiem da się bezlitosną odpowiedź.

„Curentul” podkreśla, że Niemcy gwarantują egzystencję Europy. Gazeta charakteryzuje nadechodzący rok treścią orędzia Wodza Niemiec. Rok ten będzie pod znakiem wielkiej i potężnej wysiłków.

SOFIA. (DNB). Noworoczna odezwa Adolfa Hitlera wyrażała i tym razem niewzruszonego ducha bojowego, — pisze gazeta „Duma” w swym naczelnym artykule. — Narod, który posiada takiego wodza, może, jak podkreśla pismo, być pewny swego zwycięstwa. Proklamacja Wodza Niemiec jest ostatnim ostrzeżeniem dla świata, a przede wszystkim do narodów europejskich, które muszą tym bardziej troszczyć się o swój los w przyszłości, gdyż Anglosasi i bolszewizm dążą do tego, ażeby móc decydować o ich przyszłości, — pisze dalej gazeta. Niemcy są jedyną gotową poczynić wszelkie wysiłki w tej decydującej fazie wojny, ażeby osiągnąć końcowe zwycięstwo. Także i Bulgaria bronić będzie wszystkimi siłami przeciw tym, którzy dążą do rozgrabienia bułgarskich źródeł życiowych, pisze na zakończenie gazeta. W tym też celu Bulgaria prowadziła bohaterskie walki i zwyciężała większe przeszkody niż obecne.

Kościół zamieniono na angielskie varieté

MEDIOLAN. 4. I. Wojska angielskie zamieniły kościół Morone dell Saunio w południowych Włoszech, w pobliżu frontu, na teatr varieté. Proboszcz Morone dell Saunio oświadczył, że nie miał nawet czasu przenieść w bezpieczne miejsce obrazów i świętych przedmiotów ze swego kościoła, kiedy brytyjski

teatr przyfrontowy zarekwirował jego kościół. Również w innych miejscach, oświadczył proboszcz, zarekwirowali Anglicy kościoły na swoje teatry przyfrontowe, gdy nie było innego odpowiedniego lokalu. I w tej zatem dziedzinie postępuje się wpelną za przykładem bolszewickim.

Upadek Europy to chleb dla żydów

Wojna ujawnia okropne sprzyżenie, za pomocą którego żydzi zmierzają do opanowania świata i to kosztem Europy. Długo się już mówiło i pisało, że w każdym nieszczęściu winni są żydzi, a poza tym skonstatowane i fakty, które pozornie sobie przeczą, jak naprzykład, że żydzi występują raz w roli największych plutokratów, to znow w charakterze największych komunistów. Sprzeczność jest tu atali tylko pozorna, dla żydów bowiem oba kierunki są tylko środkiem do dojścia do władzy i dobrobytu, tak jak handlują oni raz starymi spodniami, to znow dziesięćmi. Nie trzeba i mówić, że żydzi nie mogą ze sobą konkurować. Tylko gdy chodzi o wystąpienie przeciw gojom, wtedy żyd talmudzista staje obok nieuznającego Boga komisarza bolszewickiego. W tej wojnie stoją naprzeciw siebie żydowski bolszewizm. Obie strony walczą o władzę po wojnie obie dążą do zabezpieczenia swym żydom największego powodzenia, ale formy przyszłego dobrobytu mają być z gruntu różne. Plutokracjom chodzi o nagromadzenie kapitału i władzę za pomocą jego, bolszewikom zaś o utrzymanie władzy i osiągnięcie za pomocą jej najlepszej pozycji. Ale i plutokraci i bolszewicy dążą do możliwie większego rozszerzenia sfery swjej władzy. Oficjalnie walczą obecnie obie strony przeciw Niemcom i Europie, faktycznie zaś mierzą one już teraz swoje siły na czas po zakończeniu tej wojny, tak jak one to zakończenie sobie wyobrażają. Okazuje się

przy tym, że bolszewicy są silniejsi niż plutokraci, którzy metodami nie mogą przeciwstawić nic równorzędne. Złauszeni są przyglądać się jak się rozpowszechniają w ich własnych krajach ideje bolszewickie i przyjazne uczucia do Moskwy oraz muszą cierpieć, że wszędzie, gdzie stanęli twardą nogą, jak w północnej Afryce i południowych Włoszech, komisarze z Moskwy odegrywają największą rolę i próbują kierować narodami według swych życzeń. Woląc tego żydokracje skreśliły Europę ze swego rachunku i pozostawiły ją żydom - bolszewikom, mając nadzieję, że bolszewizm pozostawi im do eksploatacji pozostały świat. Zrezygnowano też i z brytyjskich wysp — sami Anglicy jeszcze sobie tego nie uświadamiają, ale kapitał żydowski zaczął się już koncentrować w Stanach Zjednoczonych, by stamtąd przejąć władzę nad pozostającym mu światem. Tylko połączone siły całej Europy pod wodzą Niemiec potrafią zniszczyć te plany żydowskie.

RZYM. (DNB). Anglo-amerykańskie władze okupacyjne, podobnie jak na Sycylii, rozpoczęły także i w południowych Włoszech wywózienie zabytków starożytności i skarbow sztuki. Z wykopanego i pod ławą Wezuwiusza miasteczka Herkulanum wyszedł pierwszy transport, który m. inn. zawierał znalezione w Herkulanum starożytności piśmiennictwo. Z powodu panującej w Neapolu epidemii tyfusu, transport wysłany został do portu Salerno, skąd wysłany będzie statkiem do USA.

Nad rzeką Wołchow i jeziorem Ładoga

BERLIN. 2. I. Jeżeli punkt ciężkości walk na froncie wschodnim w ostatnich dniach znajduje się na południowym i środkowym odcinku frontu i te ciężkie i długotrwałe walki odsuwają na drugi plan starcia na innych odcinkach, to nie można powiedzieć, że nie panuje tam żadna działalność wojenna. Również i w częściach spokojnego frontu dochodzi często do działań wojennych, które wymagają od niemieckich żołnierzy najwyższej czujności i gotowości do walki.

Nad rzeką Wołchow bolszewicy ostrzelali ogniem ciężkiej artylerii stanowiska pewnej kompanii i drogi komunikacyjne na zapleczu. Jednocześnie z pierwszymi uderzeniami na niemiecką główną linię bojową wyruszył silny sowiecki oddział szturmowy w białych ubraniach ochronnych. Napastnicy okopali się we wczesnych godzinach popołudniowych w kotłynie na szerokości 40 m.

Salwą ognia karabinów maszynowych i ogniem zaperowym niemieckiej ciężkiej broni zmuszono przeciwnika do cofnięcia się. W kontrataku niemieckie oddziały szturmowe zdobyły wielką ilość

pistoletów maszynowych, granatów ręcznych i inny sprzęt. Napastnicy zostawili kilkudziesięciu zabitych na polu walki.

Na południe od jeziora Ładoga wysunięte w głąb frontowe, które nie pozwalało nieprzyjacielowi korzystać z pewnej ważnej linii komunikacyjnej, było wciąż celem sowieckich ataków. Częściowo po silnym przygotowaniu artyleryjskim, częściowo w niespodziewanym ataku usiłowali bolszewicy dotrzeć do niemieckiej głównej linii bojowej. Rankiem dn. 28. XII.

skierowały Sowiety ogień wszystkich broni na niemieckie stanowiska, a trochę później szturmowały w kilku falach. Podczas gdy większa część atakujących została odparta, udało się niektórym bolszewikom wdrzeć się do niemieckich okopów. Miejscowe rezerwy jednak rozprawiły się z wrogiem w ciągu 30 minut. Sowiety zapłaciły swój atak 16 zabitymi w okopach, 30 na przedpolu i wieloma jeńcami. Na niemieckich stanowiskach po zakończeniu walk było tylko kilku rannych.

Los Francji jeśli zwyciężyłby alianci

VICHY. (DNB). Urzędowa gazeta „Moniteur” zapytuje w związku z najnowszym anglo-amerykańskim atakiem terrorystycznym na Francję, jakie perspektywy zaofiarują Anglo-Amerykanie Francji, gdyby oni tę Francję „uwolnili”. Podobne „uwolnienie” oznaczałoby, tak odpowiada pismo na swe pytanie, dla Francji straszliwą krwawą wojnę we własnym kraju i jako rezultat tego triumf bolszewizmu, jak to w.

kazuje przykład Afryki Północnej, albo czeka ją los, jaki przepowiedział marszałek Smuts, to jest upadek jej jako dużego mocarstwa i życie pod brytyjskim przewodnictwem. Oto są perspektywy dla Francji, jakie stworzą jej alianci. Rok rozpoczęto krwawo. Jeżeli Europa zginie, zginie i Francja. Dlatego też, tak kończy „Moniteur”, musi żyć Europa, żeby mogła istnieć Francja.

BOLIWIA

Presja Stanów Zjednoczonych na południowo-amerykańskie republiki Pouczająca decyzja

SZTOKHOLM. (DNB). Północnoamerykański sekretarz stanu spraw zagranicznych, Cordell Hull, w międzyamerykańskiej komisji doradczej dla wypadków politycznych dał godne uwagi wyjaśnienia co do tego, w jaki sposób Stany Zjednoczone zamierzają ograniczyć zewnętrzno-polityczną swobodę działania południowo-amerykańskich republik i w ten sposób narzucić im wolę Białego Domu.

Mianowicie Hull powiadomił wymienioną komisję, że Stany Zjednoczone aprobują decyzję komisji, w myśl której żaden rząd amerykański ustanowiony siłą nie może być uznany, dopóki nie wypowie się komisja. Dobrze jest wiadomym przeciw komu skierowana jest ta decyzja, dodał do tego Hull, — wysłana ona została do wszystkich amerykańskich republik, za wyjątkiem Argentyny i Boliwii.

Jak donosi w związku z tym Reuter, między Hullem a prezydentem międzyamerykańskiej komisji doradczej, d-rem Alberto Guani wymienione zostały odpowiednie pisma, które w

międzyczasie znalazły aprobatę Departamentu Stanu Stanów Zjednoczonych. Uznanie nowego rządu Boliwii w myśl wspomnianej decyzji tak długo nie będzie mogło dojść do skutku, dopóki inne amerykańskie republiki mają to do omówienia i nie dojdą do ugody.

Znamiennym jest dla celów i zamierzeń decyzji wyjaśnienie, jakim Guani posłużył się w swoim piśmie do Hulla: „Istnieje duże niebezpieczeństwo, że totalne elementy mogą zawiązać rządami amerykańskich republik”.

Nie ma bodaj żadnej wątpliwości, że cała ta decyzja nie jest niczym innym, jak wykonaną na obałunek Białego Domu robotą. Ostawiona „międzyamerykańska komisja” ma taki skład, że może być uważana li tylko za narzędzie Roosevelta i jego klikki. Zamiar Stanów Zjednoczonych, by obecnie mieć wpływ i na politykę południowo-amerykańskich republik i narzucić im wolę Roosevelta, nie może wyrazić się w bardziej odstąpiony sposób jak przez odpowiednio pisma, które w

„Sygnał niebezpieczeństwa” pierwszorzędnej znaczenia

Kłopoty angielskie z powodu amerykańskiej konkurencji.

SZTOKHOLM. DNB. Międzynarodowe brytyjskie stery gospodarcze z coraz większym zakłopotaniem zastanawiają się nad powojenną sytuacją brytyjskiego eksportu. Bez przerwy wzrasta obawa przed przemożną konkurencją amerykańską, slychac też skargi na to, że ze strony rządu nie widać dotychczas żadnych oznak jakiegokolwiek twórczej inicjatywy. Rynek za rynkiem traci się na rzecz Stanów Zjednoczonych.

W tych dniach np. uskarżali się przedstawiciele brytyjskiego przemysłu wełnianego, że utracili wszelkie rynki poza imperium, ponieważ nie otrzymali do stałeczej ilości surowca a również i zezwolenia na wywóz. Amerykańscy konkurenci natomiast otrzymują surową wełnę bez ograniczeń i mogą uprawiać na szeroką skalę handel eksportowy a przez to wdzierać się na terytoria dotychczasowego eksportu brytyjskiego. Na owe uskarżania się odpowiedziało brytyjskie ministerstwo handlu, że

chwilowo nie można temu zaradzić. Podjęcie eksportu wełny nie jest chwilowo możliwe, ponieważ po pierwsze w pierwowej sytuacji musi być zapoatrzoną Wielka Brytania i imperium, a po drugie brak jest potrzebnych sił roboczych. W związku z tym urzędowym oświadczeniem zaznaczają sfery brytyjskiego przemysłu wełnianego, że wskutek tego brytyjski handel wełniany doznaje przez to ciosu, z którego trudno będzie mu się otrząść.

Lecz również i sfery okrętowe pełne są troski. Naturalne sprawozdania nazywają artykuł prezesa brytyjskiej rady żeglugi morskiej, Runcimana „sygnałem niebezpieczeństwa o pierwszorzędnym znaczeniu”. Runciman dał otwarcie wyraz obawom wszystkich brytyjskich towarzystw okrętowych, ostrzegając przed amerykańską konkurencją i domagając się energicznych przygotowań do walki z tą konkurencją.

Kupiec i kłopoty nad Tamizą

„Sport” angielski wciąż się kurczy

SZTOKHOLM. DNB. Przy każdej nadarzającej się okazji zwracają uwagę nie tylko przedstawiciele angielskiego gospodarstwa lecz także urzędowe czynniki na to, że sprawa wywozu stała się dla Anglii bezwzględnie koniecznością, jeśli chce ona znowu osiągnąć swoją przedwojenną stopę życiową. Jak ciężkie jest jednakowoż obecne położenie skłania się oświadczało brytyjskiemu oświadczenie prezesa

Shipping and Forwarding Agents Association na dorocznym zebraaniu w Liverpoolu. „W roku 1940 — powiada on w swoim przemówieniu — kiedy kampania eksportowa znajdowała się u swego zenitu, hasło, wydane przez rząd, brzmiało: Anglia może żyć tylko ze swego eksportu. Lecz eksport stale się kurczył. Końcowym rezultatem będzie utrata całego szeregu naszych rynków zbytu.

Już w roku 1923

Anglia była gotowa zdrazić narody bałtyckie

W roku 1923 Łotwa była zagrożona inwazją wojsk sowieckich i zwróciła się do Angli i Francji o radę i pomoc w wypadku poważnym. Jak wynika ze znalezionych w Paryżu tajnych dokumentów, Francja sprawę tę przedłożyła Anglii i rząd angielski dał Łotwie do zrozumienia, że nie może ona liczyć na żadną ochronę i pomoc, a sprawę tę przekazano Lidze Narodów. Podobną odpowiedź dała Francja. Wówczas Związek Sowiecki był za słaby do wojny, i to było dla Łotwy

szczęściem, jak również dla innych krajów bałtyckich, ponieważ Niemcy wówczas nie mogli jej ratować, jak to się dzieje w wojnie obecnej.

VIGO. (DNB). Ze względu na nadmierne dostawy do mocarstw anglosaskich państwa środkowe i południowo-amerykańskie w coraz większych rozmiarach zmuszone są importować. Tak więc meksykański rząd kontroli środków żywnościowych powiadomił, że musi sprowadzać z Argentyny mięso w konserwach.

Niemal w samym środku kontynentu południowo-amerykańskiego leży otoczony ze wszystkich stron wysokimi łańcuchami górskimi And rozległy kraj — Republika Boliwijjska. Państwo to, o powierzchni 1313 tysięcy kilometrów kwadratowych, posiada zaledwie 3 miliony mieszkańców z czego 55 proc stanowią Indianie, 30 proc mieszający — metysi, a tylko 15 proc. biali, przeważnie potomkowie hiszpańskich zdobywców. Imigrantów z innych krajów europejskich jest niewiele, mimo, że pod względem klimatycznym kraj nadaje się do kolonizacji przez białych. Przed wojną gospodarcze znaczenie kraju było małe, a opierało się przede wszystkim na górnictwie, w pierwszym rzędzie na eksploatacji cyny, a częściowo również i „nędznego złota”, jak Indianie nazywają miedź. Ponadto w górach znajdują się prawdopodobnie złoża innych metali.



Południowa Ameryka z czarno zakreślona republika Boliwia.

potrzebna dla amerykańskiego prowadzenia wojny. Ponadto w Bolwii również rośnie kaczuk, tak samo bardzo potrzebny Angloamerykanom. Wobec tego Stany Zjednoczone rozpoczęły polityczny i gospodarczy nacisk na Bolwii, wszczęły zaczął się wścisk kapitalistów z Wallstreet, popierany przez oficjalne czynniki waszyngtońskie. Były prezydent Bolwii, generał Penjaranda, stał się powolnym narzędziem w rękach Stanów Zjednoczonych. Dla reorganizacji armii bolwijjskiej przybyła masa oficerów amerykańskich, a technicy i specjaliści z Ameryki Północnej przeważali możliwości gospodarczej eksploatacji kraju. Na początku roku 1943, na rozkaz Waszyngtonu, rząd

wymi („Boliwia dla Bolwijczyków”), to wydaje się że będzie ona miała głębsze znaczenie. W ostatnich bowiem czasach Bolwii stęła w sferze zainteresowań dolarowego imperializmu USA. Po utracie rezerw cyny w Indiach Holenderskich na wyspach Malajskich, cyna bolwijjska stała się nagle bardzo

dzie bolwijański nacjonalista Estensoro. Już w grudniu 1942 r. wybuchł generalny strajk robotników górniczych w kopalniach Catavi. Powstanie to stłumił rząd przy pomocy wojska, co jednak doprowadziło do zaostreżenia sytuacji. Szczególnie energicznie wystąpili przeciw tym środkom bolwijańscy nacjonalista i zaznaczyli, że warunki życia i pracy w górnictwie powinny być ludzkie. W międzyczasie jednak nie powzięto żadnych środków do poprawy tych stosunków. Skończyło się wszystko jedynie na przyrzeczeniach. Jednocześnie zamoczyła się wśród bolwijańskich sfer oficerskich silna reakcja przeciw stale wzrastającej zależności Bolwii od Ameryki Płn. Niedawno odbyła podróż prezydenta państwa Panawandy do Waszyngtonu która to podróż doprowadziła do oficjalnego wypowiedzenia wojny państwem Osi. Na podstawie tego wypowiedzenia wojny rząd Panawandy wydał dalsze drażące dekrety.

Członkowie nowego rządu Bolwii o celach rewolucji

MADRYT. DNB. Szef partii rucnu narodowego w Bolwii i minister skarbu nowego rządu Victor Paz Estensoro, naci przez umieruchomioną dotychczas przez rząd Penjaranda narodowa rozgłosną radiową w Bolwii „Radio America” przemawiał, w którym on przede wszystkim wytuszczył cele rewolucji. Estensoro podkreślił, że „okres hanby” skończył się z chwilą upadku Penjaranda. Czasy nieczystych interesów na korzyść panujących sfer minęły. Skończono z rozrzutnością państwowych pieniędzy na „kosztowne podróże zagraniczne”. Bolwii nie należy już więcej do „tanulijnej klikki Penjarandy”. Koroną aktów prowokacji byłego rządu nazwał szef partii niedawno wydany przez rząd Penjarandy dekret w sprawie bezpieczeństwa państwa. Przy pomocy tego dekretu „rządzący satrapi” pod hasłem „demokracji” chcieli sobie zapewnić władzę na dalsze cztery lata. „Wskutek tych okoliczności — oświadczył Estensoro — musieliśmy działać. Ruch narodowy młodych oficerów zdecydował, że hydra kapitalistycznej klikki i jej pomocników została zniszczona. Ufam w pomoc narodu, ponieważ powodujemy się tylko uczuciami ukochanej Bolwii”. Generalny sekretarz nowego gabinetu bolwijańskiego, Augusto Cespedes, w wywiadzie oznajmił, że plan przewrotu ruchu narodowego ustalony był już przed trzema miesiącami. Istnieje więc już gotowy program rządowy. Minister rolnictwa Montenegro, również wybitny nacjonalista, podkreślił, że ruch nacjonalistyczny w Bolwii jest ruchem ludowym, który chce przywrócić w kraju dobrobyt szerokich mas, prawo i sprawiedliwość.

Zależność rządu Bolwii o USA przyczyną rewolucji

MADRYT. DNB. W stolicy Bolwii, La Paz, wybuch a jak donosiło się, rewolucja. Pod kierownictwem majora Taboaga i aktywnych współpracowników rewolucyjnej partii narodowej Bolwijczyków udało się p-w-

bolwijjski zamknął kilka linii komunikacyjnych obsługiwanych przez niemieckich pilotów „Luftthansy”. Koncesję na wyłączonej komunikację powietrzną w Bolwii otrzymało północnoamerykańskie towarzystwo lotnicze „Panamerican Airways”. Rzecz jasna, że to wściskanie się Amerykanów, a co za tem idzie i żydowski wyzysk kraju, nie mogło się spodobać ludności, a przede wszystkim młodym oficerom. A więc robmy rewolucję. I major Villaruel, odznaczony w wojnie z Paragwajem oficer, zrobil rewolucję. Parę taśm karabinowych maszynowych wystarczyło Uległy Amerykanom generał Penjaranda, były prezydent, znalazł się w więzieniu. Władzę w kraju objęto narodo-rewolucyjne wojsko. (f).

Zależność rządu Bolwii o USA przyczyną rewolucji

stańcom za pomocą zamachu ujęć prezydenta Panawanda, ministra wojny Candia, ministra spraw wewnętrznych Zaldetia i Acoc oraz generalnego szefa sztabu Ichazo. Jak informuje się dalej, ma przejąć przejściowo wła-

ści i ich bezpieczeństwem, żąda ona też monopolu wszystkich środków komunikacyjnych i dróg w Afganistanie. Wzajemian za spełnienie tych żądań ma Anglia, Ameryka i Rosja Sowiecka zgłosić gotowość uznania dzisiejszego rządu afgańskiego i jego „pełnej niepodległości we wszystkich zagadnieniach armii, gospodarki i skarbowości”.

Przy przedstawieniu wspomnianych żądań złoży trzy narody wspólne oświadczenie w sprawie „niepodległości”, podobne do deklaracji w sprawie Iranu. Oczekuje się, że w pierwszych dniach nowego roku państwa wspomniane przeprowadzą swój plan wysłania większych załóg do Afganistanu.

Anglia, Stany Zjednoczone i Rosja Sowiecka dzielą między sobą Afganistan

SOFIA. (DNB). Pod tytułem „Anglia, Stany Zjednoczone i Rosja Sowiecka dzielą między sobą Afganistan” podaje „Duma” następującą wiadomość z Istanbulu: „Dowiadujemy się z miarodajnego źródła, że Anglia, Stany Zjednoczone i Rosja Sowiecka, uchwały na konferencji tatarskiej wystosować do Afganistanu wspólne żądanie dla

zabezpieczenia swoich w tym kraju interesów i koncesyj, podobnie jak w Iranie. Stany Zjednoczone reflektują przy tym na koncesje naftowe oraz na rynki zbytu, Rosja Sowiecka na surowce i towary, Anglia zaś zażąda kontroli nad całością ruchu pocztowo-telegraficznego w Afganistanie. Ponieważ Anglia żywo zainteresowana jest północnymi granicami Indii

zabezpieczenia swoich w tym kraju interesów i koncesyj, podobnie jak w Iranie. Stany Zjednoczone reflektują przy tym na koncesje naftowe oraz na rynki zbytu, Rosja Sowiecka na surowce i towary, Anglia zaś zażąda kontroli nad całością ruchu pocztowo-telegraficznego w Afganistanie. Ponieważ Anglia żywo zainteresowana jest północnymi granicami Indii

zabezpieczenia swoich w tym kraju interesów i koncesyj, podobnie jak w Iranie. Stany Zjednoczone reflektują przy tym na koncesje naftowe oraz na rynki zbytu, Rosja Sowiecka na surowce i towary, Anglia zaś zażąda kontroli nad całością ruchu pocztowo-telegraficznego w Afganistanie. Ponieważ Anglia żywo zainteresowana jest północnymi granicami Indii

Gibraltar — ostatnia kolonia Anglii w Europie

W Algecirasie panuje wielki ruch. Z Gibraltaru przybyli urlopowani oficerowie brytyjscy, którym woino zatrzymać się przez sześć godzin w hiszpańskim mieście portowym, a za tym w miarę możliwości wykreślając czas, przysiadając mocno do hiszpańskich trunków a nawet do ulubionej przez nich whisky. Siedzą więc na wygodnych skórzanych kozetkach, lub wysokich stołkach barowych i gawędzą. Nie o polityce, bo ze względu na obecność stajonowi ona przedmiot zakazany, ale zato tym bardziej o walce byków, kursach i kobietach.

Zatoka Algeciras — wrzyna się ona głęboko w ląd, po jednej jej stronie leży miasteczko, które jej nazwę swoją dało, po drugiej zaś wznosi się odrazu skała Gibraltaru 400 metrów wznwyż do błękitnego nieba, strome zniżając się w stronę Morza Śródziemnego, to znaczy na wschód. Terasowo zaś na zachód w kierunku do zatoki Algeciras. Skromna równina rozciąga się przed skałą i tam, gdzie zwyż się ona do przemyku, leży miasteczko La Linea. Zapobiegliwie Brytyjczyk przekopał ten przemyk tak że obecnie Gibraltar stanowi nie półwysp lecz wyspę.

Często nazywają Gibraltar miastem bez kobiet, stąd wszak w pobliżu ludności wynoszącej w

momencie wybuchu wojny 24.000 ewakuowano rodziny, skutkiem czego ilość mieszkańców spadła do 15.000. Pomimo to oczywiście spotkać można umundurowane siostry — siostry miłosierdzia, pracowniczki biurowe, kobiety podlegające obowiązkowi służby pomocniczej. Że garnizon składa się co najmniej z 30.000 ludzi — nie wymaga to specjalnego zastanowienia się. Jeżeli za tym Gibraltar nie może być już tak wprost nazwany miastem bez kobiet, to jednak w każdym razie jest on miastem bez dzieci. Tych można zobaczyć tylko wów czas, gdy jakiś gość hiszpański ma ze sobą dzieci.

I nad tym miastem mężczyźni dzień w dzień pali niemiłosiernie słońce i rozpościera się monotonia życia garnizonowego. Nic też dziwnego, że samobójstwa i dezercje, co brytyjscy oficerowie otwarcie przyznają w Algecirasie, są na porządku dziennym. Depresja psychiczna uwarunkowana ich monotonnym życiem ma być zbyt duża. Stąd ucieczka z Gibraltaru, o ile jest po temu sposobność.

I dla odwiedzającego jest dostatecznie deprymująca rzeczą przestąpienie wejścia do Gibraltar. Za asfaltowym placem przy hiszpańskim budynku celnym za parkowane są setki autobusów,

które dzień w dzień przewożą do Gibraltaru hiszpańskich robotników i robotnic i stamtąd ich zabierają. Dalej widzi się szarą taśmę drogi prowadzącej do Gibraltar. Wąski neutralny pas szerokości około 400 metrów na początku swym i na końcu zamknięty ogrodzeniem z drutu kolczastego, odgranicza teren hiszpański od brytyjskiego znajdującego się po drugiej stronie. Tam wznoszą się brytyjskie buncelery i północna brama — wejście do Gibraltar. Bezpośrednio przed ponurą wznoszącą się skałą znajduje się lotnisko, które bynajmniej nie cieszy się dobrą opinią, ponieważ daje mało miejsca do startu i lądowania. Na zachodniej stronie gibraltarskiej skały leży North Town, właściwe miasto Gibraltar. Beładnie ciągną się w górę drogi po zboczu skalnym, tylko zrzadka las wstrzymuje żar słońca, niemal wszędzie szare, proste budynki, o tym trzeźwym wyglądzie, jaki mogą mieć tylko domy angielskie. Po większej części używane są one na mieszkania dla oficerów. Nie do wytrzymania jest tu w górę upały, ponieważ wapieni skały wchłania każdorazem słońca, nagrzewa się i wydziela ze swej strony rozżarzoną temperaturę. Szczególnie jednak źle jest wówczas,

gdy wieje gorący wiatr od strony Afryki, zanika wtedy wszelka odporność a rezultatem tego są niebezpieczne skutki w postaci samobójstwa i dezercji.

Powierzchnia Gibraltar, tej ostatniej brytyjskiej posiadłości kolonialnej na gruncie europejskim, wynosi tylko 5 km. kw. Daleko sięga stąd wzrok w kierunku kontynentu i morza a poprzez morze ku wybrzeżu afrykańskiemu. O ile małą jest ta posiadłość, o tyle miała ona ogromne znaczenie dla Brytyjczyków w ciągu stuleci, od czasu gdy w roku 1704 wzięli oni ją w swoje posiadanie. Na czym polega tajemnica Gibraltar? Anglia wykorzystwała tu z pełną rozważą szereg strategicznych położenie geograficzne — natura przysłała jej tu z pomocą, bowiem tylko temu a nie własnej potęgę, zawdzięcza ona to, że mogła utrzymać Gibraltar.

Co się tyczy ludności, jest ona tylko w znikomym części pochodzenia hiszpańskiego. Anglia sprowadziła tu różne narody Morza Śródziemnego i osadziła je w Gibraltarze. Jak wewnętrzny opór przeciw brytyjskim metodom rządzenia jest silny, bowiem w przeciwnym wypadku trudno byłoby wytłumaczyć sobie liczne akty sabotażu, o których dobrze są poinformowani w Algecirasie

Z „Popołudnia Rozmaitości” Związków Zawodowych

Pierwsze „Popołudnie Rozmaitości” w nowym roku zgromadziło w sali koncertowej tłumy publiczności. Popołudniowci te zyskali sobie zresztą zupełnie zasłużenie, dobrą renomę. Publiczność, która nowy rok pragnęła rozpocząć pod znakiem beztraskiego duchowego wypoczynku i godziwej parogodzinnej rozrywki, znalazła tu całkowicie zadowolone.

Program dość obszerny zaprezentował nam poza znanymi z poprzednich występów artystów, jak P. Bielicką, Martówną oraz p. Indrę, śpiewaczkę p. Kaupelyte-Kawecienne oraz harfiarkę p. Gusińską. Najwięcej oczywiście było produkcji orkiestrowych.

Na wstępie kilka słów o solistach z towarzyszeniem orkiestry. Znaną jest rzeczą, że soliści, a zwłaszcza śpiewaczkini i śpiewacy mają ambicję śpiewania z towarzyszeniem orkiestry, tym bardziej gdy jest do dyspozycji duży zespół orkiestralny. Biedni dyrygenci mają z tym dużo kłopotu. Trudno od

wypadły dość blado pomimo bardzo dyskretnego akompaniamentu orkiestry.

P. Martówna jako tancerka ma już swoją ustaloną markę. Niestety występ jej tym razem robił wrażenie jakiejś wstawki do wykonanego przez orkiestrę walca „Opowieści z laski wiedeńskiego” Straussa. Pomijając fakt, że introdukcja wykonana została przez orkiestrę nieco „mgliście”, sam walec nie byłby fortunnie wybrany został przez solistkę. Gdyby p. Martówna występowała z zespołem baletowym, który mógłby wypełnić luki między jej jednym a drugim czy też trzecim zjawieniem się na podium, walec wykonany przez orkiestrę nie wydawałby się tak długi. Naprawdę trudno było się domyśleć kto tu jest solistą, p. Martówna czy orkiestra.

P. Bielicka zaprezentowała się tym razem wielbicielem jej talentu w odmiennym repertuarze. Nie było tym razem śpiewu, ale za to usłyszeliśmy piękne — z właściwym artystce wdziękiem i aktorską werwą wypowiedziane utwory Słowackiego, Wittlina i Staffa, które publiczność nagrodziła długotrwałymi oklaskami. Bardzo miłą i rzadką atrakcją był występ harfiarki p. Gusińskiej. Artystka ta wykonała niezwykle subtelnie dwa utwory Hasselmana, które publiczność przyjęła bardzo przychylnie. Pan Chadarawiczus bardzo ładnie wypowiedział Grejciunasa „Nieznany żołnierz” oraz A. Mickiewicza „Trzech Budrysów”. Trio Jaruga — to sympatyczna trójka, która swoimi piosenkami w stylu chóru Dana podbija serca, szczególnie podlotków, a nie rzadko i dorosłych. Wykonane przez nią piosenki miały ogromne powodzenie.

W końcu słów kilka o orkiestrze, która rzecz można jest fundamentem każdej popołudniówki. Wydatnie uzupełnienie zespołu orkiestralnego wyszło tylko na korzyść tej orkiestrze i znacznie ułatwiło zadanie dyrygentom, którzy śmiało sięgać mogą do poważniejszego repertuaru. To też wykonana przez orkiestrę pod bat. A. Makaczinasa uwertura „Rosamunda” Szuberta oraz fantazja z op. „Eugeniusz Onegin” Czajkowskiego, zwłaszcza w Poloniezie, nabrały właściwego wyrazu i brzmienia. Ponadto orkiestra wykonała pięknie i w Wilnie mało znane intermezzo „Przyjacieli Fryc” Mascagniego, trudny Taniec Słowiański nr. 7 Dworzaka oraz walc Straussa „Cieszymy się życiem”. R. H.



HANKA BIELICKA.

nich wymagać, by gwoli zaspokojenia takich ambicji urządzali kilkutygodniowe próby, aby oswoić solistów z orkiestrą. Niewątpliwie łatwiej jest śpiewać przy okapiamentem fortepianu, a że istnieją poważne dysonanse między solistami a orkiestrą, dowiodła ostatnia popołudniówka. Warunki techniczne odgrywają tu dużą rolę, zwłaszcza gdy dyrygent odwrócony plecami do solistów nie ma możliwości porozumieć się z nimi w trakcie ich produkcji. P. Kaupelyte-Kawecienne zaśpiewała ładnie 2 piosenki — muz. Talat-Kelpszy i Kaweckiego z tow. orkiestry, która miejscami swoim forte „przykrywała” solistkę o dość przyjemnym lecz małym głosie.

Pan Indra, ambitny tenor, niezupełnie był dysponowany głosowo, to też wykonane przez niego dwie arie z op. Rigoletto — perły literatury operowej, wymagające od śpiewaka pięknego belcanta —

Pożury

Sylwester i Nowy Rok minęły dla wileńskich strażaków pod znakiem wzmożonej pracy. Z rana dnia 31 grudnia zawiadomiono V oddział straży, że z mieszkania robotnika Pietraszki Władysława, wydobywa się gryzący dym z palących się szmat, czy pierza. Po przybyciu strażaków okazało się, że mieszkanie jest zamknięte na klucz. Na szczęście oberżło się bez wylamania drzwi, bo wkrótce wrócił właściciel mieszkania. Okazało się, że Pietraszko leżąc w łóżku, palił papierosa, po czym wstał i wyszedł. Po jego wyjściu zaczęła się palić pościel. Ogień został stłumiony. Straty wynoszą około 200 marek. Po południu około godziny 6-ej wezwano znów strażaków na ulicę Młynową na Zarzeczu, gdzie

zapałyły się sadze w kominie. Do znacznie poważniejszego pożaru zaalarmowano straż przeciwpożarową o godzinie 23 minut 58, a więc przed samym spotkaniem Nowego Roku. A mianowicie po zapaleniu się sadzy w kominie zajął się i dach domu Nr. 30 przy ulicy Lipowej na Soltaniszkach. Kiedy przybyli strażacy, zastali już dach w płomieniach, a ogień zagrażał dwóm sąsiednim domom. Po dwugodzinnej walce z ogniem, którą utrudniał brak wody, ogień ugaszono. O godzinie 2-iej w nocy wybuchł znów pożar przy ulicy Wilkomińskiej 42. Od nadmiernie nagalonego pieca wskutek złej budowy zapałył się pułap. Ogień został stłumiony. (f)

Dokładnie tak jak w Związku Sowieckim

Radczecka konstytucja Tito dokumentuje oddanie Bałkanów przez Anglię na łup bolszewizmowi

BERLIN, DNŚ. Zaden politycznie myślący człowiek na Bałkanach nigdy nie miał wątpliwości, od czasu jak „marszałek” Tito w byłej Jugosławii stał się głosiłym a jego główna kwatiera Mielką bolszewickich i angielskich delegacji oficerów — że oddanie nasamprzód tej części Bałkanów na łup bolszewizmowi jest kwestią pewnego planowego rozmówca politycznej koncepcji tak zwanych ananów.

Iwentualne wątpliwości w tym kierunku zostały rozproszone w tych dniach przez tak zwaną rozgłosną jugosłowiańską z Londynu przez podanie do wiadomości składającej się z kilku nastu punktów konstytucji, która ma służyć podstawą dla powołanego do życia przez Tito „prowizorycznego rządu Jugosławii”.

Mianowicie według tej konstytucji istniejąca dotychczas włączona w wizji Jugosławia winna być zbudowana „na zasadzie równouprawnienia” wszystkich narodowości zamieszkałych w granicach kraju. Dalej, na czas trwania wojny, utworzona ma być, jako naczelny organ ustawodawczy i wykonawczy, „antyfascystowska rada prezydium, która ma wykonywać funkcje ustawodawcze i wykonawcze. Oczywiście nie brakuje i „narodowego komitetu”, dla wyzwolenia Jugosławii, który ma być najwyższym organem wykonawczym. Jak dalej czytamy w konstytucji, komitet winien mieć charakter „rządu narodowego”; być odpowiedzialnym przed prezydium. Następnie mówi się, że narodowy komitet ma składać się z prezydenta, trzech wiceprezydentów i „odpowiedniej ilości komisarzy”.

Ta przez Tito dla swojej prywatnej Jugosławii „proklamowa

na” konstytucja już na pierwszy rzut oka zdradza wszystkie cechy charakterystyczne dla komunistycznego tworzenia państw. Odpowiada ona w głównych zarysach tej konstytucji, która kiedyś opracowana była przez Lenina dla rosyjskiej socjalnej federacji sowieckich republik, a później w konstytucji Związku Sowieckiego została obalona.

W sowieckiej konstytucji odnajdujemy tak ustalone zasady równouprawnienia wszystkim podlegającym łączeniu narodowości i ras jak i zasadę rządu radzieckiego, która jak wiadomo jest trzonem bolszewickiej konstytucji. Takie tworzenie rad „najduje w konstytucji Tito aż na zbyt wymowny wyraz, bowiem „marszałek” oczywiście stara się bardzo, by rada naczelna, tak jak w Związku Sowieckim reprezentowała najwyższą władzę rządową. Dokładnie tak jak w Związku Sowieckim i w Jugosławii przez „radę” ma być wybierane „prezydium”, wykonujące funkcje rządowe w przerwach między posiedzeniami rady.

Nazwa „prezydium” i władza w którą organ pod tą nazwą jest wyposażony są od dawna cechą pierwotną i charakterystyczną dla wewnętrznej organizacyjnej budowy państwowości bolszewickiej.

Skonstruowany przez Tito „komitet narodowy” ma też swój pierwowzór w „radzie komisarzy ludowych”, której obsadzenie w Związku Sowieckim również dokonywane jest przez radę najwyższą, względnie prezydium. Znamiennym jest zresztą w związku z tym, że bolszewicki marszałek bandytów zmuszony był użyć nazwy „komitet na-

rodowy” zamiast „rada komisarzy ludowych”.

Powyższe niedające się podważyć zestawienie porównawcze ostawionej w całym świecie

MA S EBR YM E RANIE

Wehrmachtino II — „Tonelli”

Różni „Tonelli” — to Ferdinand Merian, silna osobistość aktorska i tutaj prezentująca swoje stałe walory. Dobry ten aktor charakterystyczny, dał się poznać wileńskiej publiczności w „Zydzie Suss” jako odtwórca głównej roli. Dużą odwagę ma ten artysta wkładając na siebie maskę, która nigdy nie zyskuje sympatii. „Tonelli” daje mu natomiast nie tylko pole do popisania się gra, ale wzbudza też i żywe zainteresowanie widza wiecigniętego wraz z aktorem w tragiczny splot okoliczności, rządzących jego losem.

Reżyser opiekuje się troskliwie Ferdinandem Marianem, tworzy momenty specjalnie dla niego, komponuje sytuacje, ale film mimo to nie przestaje być zwartą całością. Zagrana F. Mariana nie sprawiają wrażenia solowego numeru i będąc na pierwszym planie, „nie zasłaniają” reszty obsady.

Sama treść filmu nasuwa łatwe analogie do wyświełanej u nas obecnie „Truxy” z La Jana, a zestawienie to wypada na niekorzyść tego ostatniego obrazu. Akcja obu filmów w napięciu swej cyrkowej sensacji jest zasadniczo taka sama. Obrazy te jednak różnią się starannością wykorzystania momentów dramatycznych, — w „Tonelli” prawdziwie głębokich, psychologicznie pełnych, o długim oddechu, podczas gdy „Truxa” obfituje w łatwe uproszczenia i szkolidne lapidarność.

Fabula wartka, interesująca, ciągle zmienia miejsce akcji, daje coraz to nowe efekty, stopniowane aż do ostatecznego rozwiązania. Trzej linoścokozkowie „Tonelli” — Antonio, jego żona i partner Tino, atrakcja cyrków i wariet Europe, rozpadają się jako zespół i przyjaciele z winy partnerki (Mały Rahl), kobiety słabego charakteru, która nie bacząc na dziecko i miłość męża, postanawia go opuścić ze swym kochankiem i współpartnerem Tino. Mąż, przypadkowy

państwowej maszynie i planami marszałka Tito wyraźnie wskazuje na to, że Anglia zrezygnowała z Bałkanów, oddając je Stalinowi i bolszewizmowi.

świadek fatalnej rozmowy, mimo rozpaczy i wewnętrznego załamania, decyduje się na ostatni występ, zakończony dzięki zdenerwowaniu i nieuwadze Tino, jego niefortunnym upadkiem i kalectwem. Zona w swej podłości oskarża Antonio o roznamiętnienie spowodowane nieścisłymi i w czasie śledstwa świadczy przeciw niemu. Tonelli z braku dowodów winy zostaje zwolniony, odseparowawszy od przewrotnej matki ukochaną córeczkę Mariette, z piętnem mordercy, w poszukiwaniu pracy stara się co raz niżej. W czasie włóczęgi trafia do podrzędnego cyrku, który po rozlicznych perypetiach staje się renesansem jego kariery i powrotem do życia. Poznaje śliczną Nellie (W. Markus) tancerkę na linie, i nieznany nikomu, awansuje na jej partnera z mianem „drugiego Tonelli”. Sława i powodzenie zanoszą go do berlińskiego Winter Garten, gdzie spotyka żonę. Spotkanie to odgrzebuje starą tragedię i staje się przyczyną nowej, w wyniku czego Tonelli zasiada na ławie oskarżonych pod zarzutem zamordowania „jej” żony. Od wyroku ratuje go wyznaczenie współpartnera Tino, właściwego zabójcy, i niedoszły skazaniec, zrehabilitowany, rozpoczyna nowe życie.

Reżyseria staranna, ciekawy montaż — taka na przykład scena, w której krzyk kłowna z areny, przechodzi w gwizd pociągu dobiegającego do stacji — jest jednym z licznych pozycji dodatnich na koncie obrazu. Lothar Brühne (ilustracja muzyczna) nie ma wiele do powiedzenia, w całości brak muzyki nieodczuwalnej. Z pań najlepsza Winnie Markus, dzielnie prezentuje przed obiektywem naturalną grę i niemale doświadczenie aktorskie. Ciekawe sylwetki kłowna Janko i doskonały w scenie sądowej Tino, to najważniejsze atrybuty obsady. GUY.

O łuszenie wydawnictw

Wszystkie instytucje oraz urzędy m. Wilna otrzymujące opał lub zezwolenie na wyrąb drzewa przez Wydział Opalowy winne do dnia 1 lutego 1944 r. przedstawić do Wydziału Opalowego (Biskupa Matulewicza 4, pokój 62) Preliminarze opalowe na sezon 1944/45.

Tamże zgłaszać się po odbiór odpowiadających formularzy.

Kierownik Wydziału Opalowego. — SZKOŁA POWSZECHNA Nr. 24 z ul. Wileńskiej przeniosła się na ul. Mostową 14, przy Szkole Powszechnej Nr. 13.

Lekcje rozpoczną się 10. I. 1944, o godzinie 12. Kierownik Szkoły.

Zawiadomienie o rejestracji psów w mieście Wilnie

Osoby zamieszkujące w obrębie m. Wilna i posiadające psy obowiązane są do dnia 15 stycznia 1944 r. zarejestrować je w wileńskim Zarządzie Miejskim, Wydział Finansowy, w inspekcji dochodów (Biskupa Matulewicza 4, II piętro). Zgodnie z zarządzeniem Generalnego komisarza miasta z dnia 20. 7. 1942 w przedmiocie opłaty za psy, pobiera się za każdego psa podatek w wysokości 20 RM. rocznie.

Termin opłaty za pierwsze półroczne kończy się z dniem 15. I. 1944. Po tym terminie będą ściągane kary przymusowe, a psy, za które nie opłacono podatku, będą zabijane. Niezależnie od tego opieszalym grozi kara administracyjna w kwocie 100 RM.

Z ramienia burmistrza m. Wilna Naczelnik Wydziału Finansowego

